№ 557 Dąbrowa Górnicza. Czwartek 28 Grudnia 1916 r. Rok II

Cena { 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów.

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa).

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów.

Prenumerata miesięczna: 3 kor. 2 marki 80 fenigów lub 1 rubla 40 k. Z przesyłką pocztową 3 kor. 50 h. 3 marki 30 fen. lub 1 rub. 65 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrolog, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy. Załączniki podług osobnej umowy.

Depesze Biura Korespondencyjnego
z dnia 27 Grudnia.

9000 Ruso-Rumunów do niewoli, 27 karabinów maszynowych w zdobyczy.

Odpowiedź Austro-Węgier na notę amerykańską i szwajcarską.

Kolonie angielskie zapytywane o warunki pokoju.

Odpowiedź Austro-Węgier na propozycyę prez. Wilsona.

WIEDEŃ 27 grudnia. Na memoryał posła amerykańskiego z 22 b. m., wręczony tutaj i równocześnie innym mocarstwom wojującym, a zawierający propozycye prezydenta Stanów Zjednoczonych co do wymiany myśli między pozostającemi obecnie w wojnie mocarstwami celem możliwego przywrócenia pokoju, — c. i k. rząd w porozumieniu z rządami mocarstw sprzymierzonych przez wręczony dzisiaj „Aide-Memoire“ dał posłowi Stanów Zjednoczonych następującą odpowiedź:

Rząd austro-węgierski przykłada przedewszystkiem wagę do tego, gdy może podkreślić, że ze swojej strony przy ocenie memoryału kierował się duchem tej samej przyjaźni i uprzejmości, jaka znajduje swój wyraz w szlachetnej pobudce prezydenta.

Prezydent miał przed oczyma cel, ażeby stworzyć podstawy przywrócenia trwałego pokoju, przyczem nie życzy sobie przesądzania drogi do tego i środków.

Rząd austro-węgierski uważa za najwłaściwszą drogę do tego celu bezpośrednią wymianę myśli między stronami wojującemi.

Nawiązując do oświadczenia z 12 b. m., w którem deklarował gotowość wejścia w rokowania pokojowe, ma zaszczyt **zaproponować rychłe spotkanie się przedstawicieli mocarstw wojujących w jednej z miejscowości neutralnej zagranicy.**

Rząd austro-węgierski zgadza się również na pogląd prezydenta, że dopiero po ukończeniu obecnej wojny można będzie przystąpić do wielkiego, pożądanego dzieła uchronienia się od wojen przyszłości. W danym momencie rząd austro-węgierski będzie chętnie gotowy wspólnie ze Stanami Zjednoczonymi współpracować nad urzeczywistnieniem tego wzniosłego zadania.

Odpowiedź rządu niemieckiego na notę Wilsona.

BERLIN 27 grudnia. Nota odpowiadająca rządu niemieckiego na notę Wilsona jest — pomijając odmiany stylistyczne — równobrzmiąca z notą odpowiadającą rządu austro-węgierskiego.

Rząd austró-węgierski na notę Szwajcaryi.

WIEDEŃ 27 grudnia. Na wręczoną 23 grudnia przez wiedeńskiego posła szwajcarskiego notę minister spraw zagranicznych wystosował dnia 27 grudnia do posła szwajcarskiego notę z odpowiedzią następującej treści:

Wielkoduszna zachęta prezydenta Wilsona znalazła u rządu austro-węgierskiego bardzo sympatyczne przyjęcie, co też znalazło swój wyraz w odpowiedzi, oddanej wczoraj posłowi amerykańskiemu, a przesłanej w odpisie posłowi szwajcarskiemu.

Minister spraw zagranicznych, mając zaszczyt prosić, ażeby ten odpis był podany do wiadomości Rady Związkowej, dodaje, że rząd austro-węgierski w popieraniu usiłowań pokojowych Wilsona przez rząd szwajcarski widzi objaw tych szlachetnych uczuć humanitarnych, jakie Szwajcarya od początku wojny wszystkim wojnę prowadzącym mocarstwom okazywała i w tak obfity i skuteczny sposób w czyn je wprowadzić usiłowała.

Głosy prasy austryackiej o odpowiedzi do Wilsona.

WIEDEŃ 27 grudnia. Pisma określają odpowiedź Austro-Węgier na notę Wilsona jako wyraz naszej uczciwej woli i dowód, że mocarstwa centralne swoją propozycyą pokojową dążą szczerze do sprowadzenia pokoju.

Nie słabość — jak ententa twierdziła — ale siła nasza jest przyczyną naszej gotowości pokojowej, gdyż dalsza wojna nie potrafi odmienić niczego w dokonanych do tej pory na korzyść naszą faktach. Z pełnem zaufaniem patrzymy na dalsze walki, ale rządy czwórprzymierza także w stosunku do swoich ludów czują się zobowiązane wszystko, co łączy się z ich uprawnionymi interesami, ofiarować, ażeby rozlew krwi — o ile to będzie możliwe — ukończyć.

Stanowisko odpowiedzi, że na naradę nad ukończeniem wojny tylko strony wojujące zejść się mają, jest zarazem szczęśliwie sformułowanym wyrazem uczuć narodu.

Ententa nie może teraz zabronić niczego mocarstwom centralnym, czego by nie zabroniła zarazem prezydentowi Wilsonowi. Propozycya daje także czwóraliansowi pomyślną sposobności przerwania z honorem wojny jeszcze w ostatnim momencie i powrotu do odbudowy cywilizacyi.

Narada rządu angielskiego z koloniami.

LONDYN 27 grudnia. Według „Times“ wszyscy premierowie kolonii zostali powołani do Londynu, ażeby w szeregu konferencyi rady wojennej roztrząsnąć organizacyę wojenną i problemy, jakie wynikną po wojnie.

Premierowie będą może także zapytywani o warunki pokoju.

Ewentualności pokojowe w Anglii.

LONDYN 27 grudnia. Biuro Reutera donosi: W związku z zaproszeniem na konferencyę państwową, wysłanym do samorządnych kolonii, sekretarz stanu dla kolonii wysłał do tamtejszych władz dalszą depeszę, w której czytamy:

Rząd nie zamierza obrad zwyczajnej, ale szczególnej konferencyi państwowej, na której mają być rozważane pilne zagadnienia, dotyczące dalszego prowadzenia wojny, a dalej **ewentualne warunki pokojowe, pod jakimi w zgodzie z aliantami moglibyśmy się zgodzić na zakończenie wojny, a nareszcie problemy, jakieby stąd bezpośrednio wynikły.**

Pretensye prasy rosyjskiej do propozycyi prez. Wilsona.

PETERSBURG 27 grudnia. Dzienniki składają jednozgodne uznanie dla powodów, które nakłoniły prez. Wilsona do jego kroku, widzą też w nim dowód jego szczerej miłości pokoju, ale równe traktowanie obu stron wojujących uważają za niesłuszne.

Niemcy bowiem rozpętały wojnę (?) i z naruszeniem wszelkich praw ludzkości dążą do hegemonii nad całym światem (A Rosya?!), chcąc utwierdzić swoje panowanie od Berlina do Bagdadu.

Tymczasem mocarstwa ententy broniły wolności Europy i małych narodów (A Grecya? A Polska?), jak Belgia i Serbia. Celem ich zapewnienie pokoju, wymagającego koniecznie zniszczenia militaryzmu niemieckiego (A rosyjskiego i francuskiego?!). Inaczej Niemcy będą panować nad Europą i zagrażać ciągle jej wolności.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 27 grudnia. Urzędowo donoszą:

NA WSCHODZIE. Grupa Mackensena. W wielkiej Wołoszczyźnie mimo wystąpienia znacznej odsieczy rosyjskiej walki przybierają pomyślny dla nas obrót. Nad dolną Calmatuiul zyskaliśmy na terenie. Na południowy zachód od Rimnicul Sarat wojska jen. Falkenhyana w pięć odniowej bitwie przerwały silnie wybudowane pozycye nieprzyjacielskie na szerokość 17 kl. Od 22 grudnia zagarnęliśmy tutaj **7,700 jeńców, przeważnie Moskali, oraz 27 karabinów maszynowych.** Strata nieprzyjaciela w zabitych i rannych jest niezwykle wielka.

Front arc. Józefa: W terenie granicznym na wschód i północny wschód od Kezdiwasarhely wzmożona czynność bojowa. Pozatem przy głębokim śniegu i mrozie tylko potyczki i ogień działowy.

Front ks. Leopolda bawarskiego: Na północny zachód od Załoziec oddziały austro-węgierskie przy pomyślnym wywiadzie zagarnęły **34 jeńców i 2 karabiny maszynowe.**

NA FRONCIE WŁOSKIM I POŁUDNIOWO WSCHODNIM nic szczególniejszego.

Von Höfer.

Przyjęcie w austro-węgierskiem ministerstwie spraw zagranicznych.

WIEDEŃ 27 grudnia. Minister spraw zagranicznych hr. Czernin złożył w poniedziałek dłuższe wizyty akredytowanym u tutejszego dworu posłom.

Jutro odbędzie się w ministerstwie spraw zagranicznych pierwsze przyjęcie dyplomatów u nowego ministra, na którem zjawią się szefowie tutejszej misyi cudzoziemskiej.

Hr. Czernin do ministrów spraw zagranicznych Turcyi i Bułgaryi.

WIEDEŃ 27 grudnia. Minister spraw zagranicznych hr. Czernin wystosował depeszę do Halil beja i Radosławowa, gdzie uwiadamia ich o swojej nominacyi na ministra spraw zagranicznych i prosi ich o cenną pomoc przy spełnianiu szlachetnego zadania, ażeby słusznej naszej sprawie dopomóc do zwycięstwa.

Halil bej pisze w odpowiedzi, że będzie czuł się szczęśliwym w tym ważnym momencie, gdy losy narodów w zarysach stają się na bojowiskach coraz wyraźniejsze, współpracować z Czerninem, gdyż sam ze swojej strony dokłada wszelkich sił na rzecz tryumfu naszej słusznej sprawy.

Radosławow pisze w odpowiedzi, że dowiedział się o nominacyi Czernina z najżywszem zadowoleniem. Ten tak szczęśliwy wybór JCMci daje jego krajowi nową rękojmię doskonałych stosunków i potężnego związku, jakie istnieją między monarchią a królestwem. Będzie też szczęśliwym, gdy po boku Czernina będzie mógł współpracować nad ostatecznem zwycięstwem sprawiedliwej i ludzkiej sprawy czwórprzymierza.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 27 grudnia, wieczorem. Urzędowo donoszą:

Na północnym brzegu Sommy czasowy silny ogień, pozatem na wschodzie i zachodzie nic istotnego. W wielkiej Wołoszczyźnie Moskal został wyrzucony z kilku pozycyi. W Macedonii spokój.

BERLIN 27 grudnia. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Nic ważnego. W walkach napowietrznych nieprzyjaciele **stracili 9 latawców.**

NA WSCHODZIE. Dziewiąta armia Mackensena w pięciodniowych zapasach przerwała silne z kilku linii z zasiekami drutowymi, uporczywie bronione pozycye rosyjskie. Na kilku punktach na południowy zachód od Rimnicul Sarat wzięliśmy je całkowicie na szerokość 17 klm.

Także armia naddunajska przez zabranie silnie oszańcowanych wiosek **wtargnęła we front nieprzyjacielski i zmusiła nieprzyjaciela do odwrotu.** W przygotowanych dalej na północ pozycyach walki były zażarte. Zwycięstwo należy zawdzięczać sile dowództwa i największej ofiarności wojsk. **Krwawe straty nieprzyjacielskie są bardzo wielkie.** Nieprzyjaciel pozostawił oprócz tego od 22 grudnia w rękach armii dziewiątej łącznie **7,700 jeńców, 27 karabinów maszynowych i 2 miotacze min.**

Liczba jeńców, wziętych przez armię naddunajską, **przenosi 1,300.**

W Dobrudży w ataku na przyczółek mostowy Macin osiągnęliśmy postępy.

Statki napowietrzne i eskadra latawców działały z powodzeniem na tyłach nieprzyjaciela przeciw ważnym urządzeniom kolejowym i fortowym.

Front macedoński: Nie było większych czynności bojowych.

Von Ludendorff.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 27 grudnia. Sztab jeneralny donosi pod 26 grudnia:

Front rumuński: W Dobrudży monitory nieprzyjacielskie ostrzeliwały miasto Tulczę. Dziesięć domów zniszczonych, kilka kobiet i dzieci zabitych.

Pod Isaccea nieprzyjaciel zbudował dwa mosty na Dunaju: jeden rumuński, jeden rosyjski. Przy odwrocie udało się Moskalom przeciągnąć most rumuński na drugi brzeg, podczas gdy rosyjski most został spalony.

Pod Macin toczy się walka o pozycyę, wybudowaną na sposób przyczółka mostowego.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 27 grudnia Kwatera główna donosi pod 26 grudnia:

Front Kaukazu: Na lewem skrzydle podjęliśmy niespodziewany skuteczny atak na linię forpoczt nieprzyjacielskich, przyczem zdobyliśmy amunicyę, materyał szańcowy, rynsztunek i różny inny materyał wojenny. Gdy nasze wojska zniszczyły jeszcze ponadto i spaliły barki w pozycyach nieprzyjacielskich, powróciły według rozkazu do pozycyi wyjścia. Na innych frontach nic ważniejszego.

Zamach na Wenizelosa.

SOLUŃ 27 grudnia. Aj. Havasa donosi: Niedługo po przybyciu Wenizelosa do Solunia nieznana jakaś osoba rzuciła pod arsenałem pakiet z bombą, która eksplodowała i nieznajomą osobę zabiła. Sądzą, że bomba była przeznaczona dla wykonania zamachu na Wenizelosa.

Dwa kontrtorpedowce angielskie na dno.

LONDYN 27 grudnia. Admiralicya donosi:

Dnia 21 grudnia wskutek zderzenia przy bardzo niepomyślnej niepogodzie **dwa kontrtorpedowce zatonęły,** a na nich 6 oficerów i 49 marynarzy.

CZEGO WY CHCECIE?

Głos ludu polskiego.

W pierwszej połowie grudnia r. b. rozrzucono po kraju naszym nowy twór politycznej natury, a jest nim „Komunikat Międzypartyjnego Koła politycznego". Twórcami tego bądź co bądź interesującego aktu jest a ż s z e ś ć stronnictw, partyi, związków i 5 klubów.

Na pierwszy rzut oka i myśli zdawaćby się mogło każdemu człowiekowi, że jeżeli aż tyle, bo j e d n a ś c i e „partyi i klubów" zawarło blok w tej historycznej chwili, to widocznie przyszedł czas, w którym wszyscy, nawet e g o i ś c i i l e n i u c h y, uderzeni gromem dziejowych wypadków i przepowiednią Wieszczów polskich, zrozumieli nareszcie, że d z i ś a l b o n i g d y, a wiążąc się w M.K.P. poszli za rozumem stanu i świętego obowiązku względem Ojczyzny.

N i e s t e t y! Dajemy głos na tem miejscu i Wam, panowie. Wasz komunikat mówi o „zjednoczonych ziemiach polskich". Tośmy słyszeli przecie o tem uszczęśliwianiu Polski przeszło już dwa lata od Wielkiego ks. M. Mikołajewicza, to mówił wódz rosyjskiej armii, był to podczas wojny jego program — bardzo mu potrzebny, czy Wam go odstąpił? Jeżeli tak, to pytam Was, dlaczego dotąd nie ogłosiliście narodowi polskiemu szczegółów odstąpienia i za jaką cenę?

Dalej: wyznajecie zasadę „n e u t r a l n o ś c i". Możebyście byli łaskawi, panowie, wyjaśnić Narodowi polskiemu, to gołosłowne powiedzenie „neutralność", jak Wy je rozumiecie i na czem ono polega, bo my, chłopi, pojmujemy to Wasze hasło w ten sposób: Dajmy na to, że mamy swoje silne wojsko polskie, króla, rząd, ustalone granice polityczne, a więc jeżeliby ktoś chciał takowe granice naruszyć, to my siłą zbrojną podobne zakusy odparujemy. Lecz u nas dzieje się odwrotnie. Polskę zalały kilkomilionowe armie obu stron wojujących. Poza rabunkiem i pożogą dawaliście rosyjskiej armii wszystko, dajecie i obecnie rządom okupacyjnym, czego potrzebują. Wojna zdeptała, spaliła, zdeprawowała i ograbiła kraj, a tu jakby na urągowisko głosicie na cały świat, żeście „neutralni"? Naprawdę! aż litość bierze, słuchając podobnych wykrętactw.

Lecz nie na tem koniec. Tu chodzi o coś więcej, o bardzo wielką i zarazem świętą rzecz, bo o wyzwolenie i niepodległość Ojczyzny. W tym kierunku ludzie od początku wojny pracują, za wolność Narodu bohaterskie Legiony dwa lata na życie i śmierć walczyły, a Wy, panowie! nie dość, że nie wspieraliście zbrojnej akcyi narodu swojego, jeszcze przez swoją „neutralność" szkodziliście i szkodzicie świadomie, g d z i e t y l k o m o ż e c i e, ruchowi wyzwolenia z kajdan — Ojczyzny. Czy Wam nigdy nie przyszła myśl do głowy, że za głoszenie w tych dziejowych czasach — podobnych haseł i „zasad" powinno się być zapozwanym przed Sąd Narodu za zdradę Stanu!? M. K. P. mówi dalej w komunikacie, że „uchyliło się od współudziału w redagowaniu życzeń Narodu Polskiego", złożonych w Wiedniu i Berlinie, dalej: „usunęło się od współudziału w Radzie Narodowej", jednak tejże Radzie Narodowej „odmawia prawa do kierowania polityką polską". Więc naprawdę czegóż Wy chcecie? Świętem i niewzruszonem hasłem Waszem jest „Stać, nic nie robić".. Więc w imię czego i czyich interesów „odmawiacie prawa" drugim, którzy coś jednak robią dla lepszego jutra? Czyby to nie lepiej było z Waszej strony, panowie, zamiast zarażać kraj i ludzi swoją wichrzycielską i silnie destrukcyjną robotą, odpowiedzieć społeczeństwu na dwa następujące pytania:

1) Czyście naprawdę nie zdążyli tylko zwiać za Waszym Romciem i Tatą? lub

2) Czy też z woli i „ukazu" tychże pozostaliście — świadomi swej roli — w tym nieszczęśliwym kraju, jako t r z o n y, zdecydowane i nieugięte żadną falą, do pilnowania ich interesów?

Pomijamy niektóre ustępy Waszego komunikatu, które dotyczą ekonomii i gospodarki obecnej w naszym kraju; są one dość jasne i słuszne. Z Waszego komunikatu widać, że Wy posiadacie w swem dostojnem łonie eksport i import różnych partyi, klubów i szeregi osób, coś na sposób handlowych operacyi...

Przejdźmy do ogłoszonego w komunikacie obecnego Waszego „stanowiska". Pod pierwszym punktem mieści się, mówiąc ściśle prawdę, w s z y s t k o i n i c. My Was i Wasze lawirowanie rozumiemy doskonale. Lecz darujcie, bo podobnemi wyjaśnieniami na cierpliwej bibule nie kuje się „stali czynu". Podobną asekuracyą na d w i e s t r o n y nie kupicie sobie żadnej ze stron wojujących, lecz natomiast sobie samym wymierzacie moralny policzek, a Ojczyźnie wyrządzacie ciężką i nieobliczalną w skutkach krzywdę.

W drugim punkcie mieści się znowu nowe silne zastrzeżenie od „celów militarnych". Boicie się jak ognia, odżegnujecie się od Wojska Polskiego, jakby od samego dyabła, w takim razie odsłońcie karty i mówcie: „Nam wojska nowego nie potrzeba, bo my je mamy, obecnie stoi między Styrem i Stochodem i wiemy, że ono tu do nas przyjdzie". Musimy Wam wobec tego przypomnieć i zaznaczyć, że Naród, a przynajmniej lepsza część dobrze myślącego społeczeństwa Waszej myśli i czynów nie podziela, a naodwrót: ma już obecnie kadry, a z nich z Wami, czy bez Was, będzie dalej tworzyć z nich Wojsko Polskie, bo wierzy niezłomnie, że tylko swoim rodowitym polskim, a silnym liczebnie bagnetem, można wywalczyć Niepodległość Narodu.

W trzecim punkcie jest mowa o „podwalinach praw zasadniczych". Wybaczcie! Wasze zachowanie się i „komunikaty" mówią dość wyraźnie na dawny sposób, żeście Wy są „Narodem", a więc i podwaliną. Z tego wypływa, że obecne „podwaliny zasadnicze" Wyście winni stworzyć i tylko na Wasz smak i sposób myślenia, lecz gdy ludzie drudzy, ludzie dobrej woli, tworzą Radę Stanu, to Wy chcecie sami być nią w całości, lub wolacie „nie pozwalam". Więc czegóż Wy chcecie? Może dawnych sejmików na Woli? Panowie! XX wiek. Przepadło.

W czwartym i ostatnim punkcie powiedziano: że „M. K. P." żywi głębokie przekonanie, iż w poglądach swych i dążeniach opiera się na olbrzymiej większości społeczeństwa polskiego". Pytam Was, panowie, uroczyście, jako swych Braci Polaków, czy według Waszych słów i pojęcia, chłopi polscy w swych ośmio milionowych masach — też należą do tej Waszej „większości społeczeństwa"? Czy pisząc tak szumnie i niby z pewnością siebie, pomyśleliście choć na chwilę, że za Wami stoi prawdziwa dopiero „większość", bo Lud Polski?

Chcemy wierzyć, że pomimo wszystko zdajecie sobie sprawę, jakie stanowisko należy się Ludowi obecnie w Jego Ojczyźnie. Lud polski, idąc całe wieki przez kalwaryę życia ciernistą drogą, dźwigał bez szemrania i buntów ciężki krzyż pracy, upodlenia, ciemnoty, jako przymusową ofiarę. Nastały jednak czasy nowe i w Wolnej (co daj Boże) Ojczyźnie m u s i rychło nastąpić sprawiedliwy podział pracy, obowiązków i wynagrodzenia. Z drugiej strony mogę Was zapewnić, że pomimo sprytnego już dzisiaj zawracania głowy Ludowi, On, ten Lud, nie zrzeknie się n i g d y swych obywatelskich p r a w a n i n a c h w i l ę, na korzyść „czerwonych" lub też Waszą.

Ostatni ustęp „komunikatu" też bardzo ciekawy; gdy mówicie: „Każda kropla krwi polskiej przelana być może tylko z dojrzałej i świadomej woli Narodu". To znaczy, że dotąd krew polska jeszcze się nie lała? Czyż znowu musimy Wam przypominać nawet elementarne fakty i wiadomości, że Polacy w trzech zaborach trzeci rok krew „polską" przelewają? A może i o krwi Legionów jeszcze nic nie wiecie? A i o tem nie wiecie, że milion Polaków stoi pod bronią w obecnej wojnie; przepraszam, przypomniałem sobie ledwo, że w tym okresie, kiedy się Legiony tworzyły i krew lały, kiedy nasi Bracia ginęli tysiącami w obcych armiach, toście Wy byli wtenczas „neutralni". Panowie! na ten przedmiot niepodobna pisać więcej, bo aż krew do mózgu bije — tak boli!

Z chwilą wybuchu wojny obecnej, niżej podpisany uważał za swój święty obowiązek zaniechać ściśle na czas wojny — wszelkich, choćby najsłuszniejszych porachunków klasowo-partyjnych, czego dotrzymuje i dotrzyma. Lecz obecnie chodzi zupełnie o coś innego i bardzo ważnego. Panowie z M. K. P. widząc, że większość Narodu i bez nich

robi swoje — zmieniają obecnie swoje „Stać — neutralnym" i przystępują niby do pracy narodowej, lecz znów chciało jakieś licho — bo tylko na „miarę krytyczną", co oznacza w przekładzie z rosyjskiego to mniej, ni więcej tylko nową Targowicę. A więc świadomie (może nie wszyscy) dążycie „do osiągnięcia w wyniku wojny" głównego celu t. j. zniszczenia manifestu Wielkiego Ks. M. M. czyli uprawiacie najohydniejszą frymarkę Ojczyzną.

Ażeby osiągnąć swój cel, (odważni) szukacie kompromisu nawet z czerwonymi. Puściliście w ruch wszystkie swoje (dobrze wypoczęte) aparaty, gesty, stosunki, sztuczki i czarne, bardzo czarne pomysły, godne lepszej sprawy. Na takie okrutne machinacye z Waszej strony, każdy człowiek, miłujący swój kraj w słowie i czynie, musi drgnąć z miejsca i zawołać głośno i publicznie „baczność, bo idą wilki w owczej skórze". Wybaczcie, moi panowie! Pisząc, pisałem z wielką boleścią w duszy, lecz musiałem spełnić ten obowiązek, obecnie i w takich chwilach nie wolno mi milczeć i basta. Wy zaś panowie, którzy w M. K. P. z czystem sumieniem tam jeszcze jesteście, gniewać się na mnie nie będziecie, to pewna, a o resztę świadomych oprawców Ojczyzny nie dbam.

Opierając się na przyrodzonych i nieprzedawnionych prawach polskiego Narodu, oraz na akcie z 5 listopada b. r. i na obecnych kadrach Wojsk Polskich, dążymy niezłomnie do Niepodległego Państwa. Z powodu jednak wojny, jak również i z tego względu, że niebezpiecznem jest dzisiaj przewlekać tak ważną i świętą sprawę, bawiąc się (jak za czasów pokoju) w skomplikowaną maszyneryę wyborczą, która może pochłonąć bardzo wiele czasu, a nawet miesięcy, przeto uważamy za stosowne i zupełnie odpowiadające dzisiejszej chwili uznać tworzącą się w Warszawie Radę Stanu, jako prowizoryczny Zarząd sprawami Narodu naszego, do czasu przybycia do stolicy Króla—regenta i zwołania Sejmu, przez demokratyczne i prawomocne wybory całego Narodu. Zwołany Sejm z królem utworzy stały i prawo-mocny Rząd polski. Rada Stanu, oprócz innych spraw, ma opracować natychmiast prowizoryczne prawo wyborcze do Sejmu, zwołać takowy, a wtenczas w ręce jego złoży swoją pracę i mandat. Wojsko polskie, aż do zwołania Sejmu, ma być powiększane w miarę możliwości, lecz li tylko drogą werbunku. Pobór należy do Sejmu i Rządu z królem na czele. *) Tak, moi panowie z M. K. P., rozumiecie sprawę Ojczyzny podczas wojny, piszący te słowa i wierzy mocno, że jego myśli i zawarte słowa w tej odpowiedzi—słowa gorzkiej prawdy podziela i zaakceptują tysiące zacnych braci Polaków z różnych stanów — zawodów, a przedewszystkiem bliscy mu urodzeniem —włościanie.

Mateusz Manterys.
22 grudnia 1916 r.

*) Na to stanowisko Szanownego Autora nie piszemy się, aczkolwiek teoretycznie może być słuszne. Ale teorya podczas wojny stoi na drugim planie. Można zaś sobie wyobrazić i przeprowadzić przymusowy pobór rekruta nawet bez sejmu. U nas w dawnej Polsce wojska nieraz brakowało, bo czekano na uchwały sejmu, a tymczasem ktoś nieproszony sejm zrywał — wojska nie było, ojczyzna upadała... Dziś idzie o to, aby wojsko było i aby pobór jego ułatwić, a nie utrudniać czemkolwiek. P. R.

Zamek królewski w Warszawie.

Dziennik warszawski „Głos Stolicy" zamieszcza następujące informacye o stanie zamku królewskiego w Warszawie:

„Ustępujące z kraju w dniach sierpniowych władze moskiewskie ogołociły zamek królewski doszczętnie. Zabrano resztę pamiątek, które ocalały od szakalowych apetytów dawnych wielkorządców. Do ogołocenia zamku jedynym z pierwszych przyczynił się Berg, który usunął z zamku przedewszystkiem to, co świadczyło o jego królewskości, co mogło przypominać lepsze dni. Pierwsza padła ofiarą dewastacyi sala sejmowa — zniesiono w niej galerye i urządzenia wewnętrzne; następnie przyszła pora do ogołacania sali tronowej, stopniowo usuwając z niej emblematy władzy państwowej, a więc przedewszystkiem tron królewski. Dziś po tronie pozostało zaledwie niewielkie podyum jednostopniowe, a w ścianie ślady po tylnej dekoracyi. Najdłużej pozostały tu kandelabry i żyrandol — wywieziono je do Moskwy podczas ostatniej ewakuacyi. Obok sali tronowej znajdowała się „gotowalnia" królewska, w której król przebierał się w insygnia swej władzy do uroczystych wystąpień. Z sali tej również nic nie ocalało — zabrano nawet kandelabry.

Wogóle w ostatnich czasach zamek przedstawiał się bardzo ubogo. Najbardziej zdewastował go Hurko i jego żona, która rabowała wprost wszystko, co mało większą wartość. Ze ścian zdzierano gobeliny, z kominków zabierano marmurowe i majolikowe ozdoby, przywłaszczono sobie zegary, obrazy i pomniejsze sprzęty. Stopniowo pozostawały tylko ściany i obrazy na nich, ale i te ostatnie wywieziono. W całym zamku, oprócz mało wartościowych mebli z komnat, ostatnio zajmowanych przez generał-gubernatorów, kilku kanapek z sali kolumnowej, wielkiego żyrandola z sali muzycznej, oraz olbrzymiego wazonu marmurowego z sali kolumnowej, których zabrać nie można było — nie pozostało nic. I owszem, pozostawiono, jak na ironię, urządzenie kaplicy prawosławnej, w dawnej zaś kaplicy katolickiej, urządzonej zresztą za czasów późniejszych dla Bergowej, pozostawiono trochę rupieci, bezprzykład nie zaniedbanych.

Zamek królewski zatem przedstawia obecnie kunsztowną, ale pustą czaszę, którą dopiero napełnić należy. Przedewszystkiem domaga się tego sala tronowa, której odtworzenie w dawnej jej okazałości nie nastręcza wielkiej trudności. Dawny jej wygląd przedstawia kilka sztychów, a przedewszystkiem portret Stanisława Augusta w stroju koronacyjnym, przechowany w magistracie warszawskim. Portret ten zawiera fragment tronu królewskiego, według którego można odtworzyć z możliwą ścisłością całość. Pierwsze kroki w tym kierunku poczyniła pracownia ikonograficzna Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości, powołana do życia i powstająca pod kierunkiem p. Gembarzewskiego. Poszczególne fragmenty tronu przerysowano z portretu, ustalono ich styl, barwy i inne szczegóły. Dziś, drogą konkursu naprzykład, możnaby uzyskać najodpowiedniejszy wierny historycznie projekt tronu i urządzenia sali tronowej. Sala sejmowa również, lubo szczupła, byłaby łatwą do wskrzeszenia jej w dawnej postaci ze sztychów, jakie zostały zachowane. To samo dotyczy pięknej biblioteki królewskiej, która podobnie, jak sala sejmowa, zajęta była przez długie lata na koszary i zdewastowana przez żołdactwo — dziś dzięki zabiegom architekta Skórewicza, miejskiego komendanta zamku, odzyskała ona już swą świetną postać, dzięki oczyszczeniu ścian stiukowych z zawartości wapiennych, któremi pokrywano ienne mury co 5 lat. Nawarstwień tych naliczono 21, coby świadczyło, że piękna biblioteka królewska zaraz po wywiezieniu zbiorów jej, pierwsza padła ofiarą moskiewskiego wandalizmu."

WŁADYSŁAW LELIWA.
2 p. ułanów Leg. Pol.

Wigilia w polu.

W samą Wilię spadł wielki śnieg. Razem z nim przyszedł szalony, dawno oczekiwany, atak Moskali; jak charty dłużej do polowania nieużywane a wreszcie wypuszczone ze smyczy, szły masy całe doborowych pułków rosyjskich, by w końcu zgnieść nasz zacięty opór, by zdobyć nasze pozycye. Atak naznaczyli umyślnie w ten wielki dla nas dzień, sądząc, że zajęci przygotowaniem się do świąt nie będziemy mogli odeprzeć ataku. Omylili się. Nie pomogły na nic spite na umor szeregi ich żołdaków, którzy szli bez karabinów, bez broni żadnej tylko z nożycami — wiedzieli, że celem ich jest jedynie przecięcie odrutowań a potem...? A potem utworzyć żywy pomost dla następujących kolegów. Pierwszy atak nie udał się. Karabiny maszynowe wprost zmiotły całe szeregi pijanych Moskali tak, że nawet drutów nie mieli czasu przeciąć a nawet musieli się cofnąć do pobliskiego lasku.

Bo to z Legionistami sprawa!

Otrzymawszy rozkaz, jadę z nim przez pobojowisko do sztabu. Czerwona krew poległych i rannych utworzyła kobierzec o dziwnej ornamentacyi, z porozrzucanymi, szkarłatnymi kwiatami krwi i bronzowemi łodygami karabinów. Gdzieniegdzie czarna plama. To jakiś poległy pozostawił po sobie znak dłuższego leżenia, to śnieg rozstajał. Zabitych i rannych pozabierano już po części. Tu tylko widzę jakieś dwa ciała — widać że walka była straszna, bo śnieg na okół zdeptany, kilka razy musieli się wywrócić, walka była na pięści zacięta. Teraz leżą obaj pogodzeni, tylko na twarzy Legionisty widać ślady zębów; obaj mają pchnięcia bagnetów...

Jadę dalej.

Tu leży jakiś Moskal, twarz ma ogorzałą, dobrotliwą; w rękach, jakby do modlitwy złożonych i zaciśniętych kurczowo, trzyma krzyż — usta wykrzywione, jakby mówił jakąś straszną modlitwę. Oczy, jakby jeszcze żywe, patrzą w pogodne niebo; ale jaki kontrast, jaka dysharmonia! Niebo takie czyste, jasne a oczy patrzą tak okropnie, strasznie! Biedny człowieku, przed chwilą byłeś mi nieprzyjacielem, którego zabić jedynym moim celem było a teraz—ja twój najlepszy przyjaciel, bo mi ciebie żal, tak bardzo żal. Ja mam cel: uwalniając się od nieprzyjaciół Polski — buduję swą ojczyznę, ale ty? czy o tobie można powiedzieć słowami wieszczki Konopnickiej?

> Ty, co walczysz dla Idei
> Chwała Ci!
> Boś wykrzesał w swej nadziei
> Nawskroś burzy i zawiei
> Jasne dni!

Ciebie spitego wysłano na rzeźnie chybną, bo — car tak chce!

Zdala widzę jakąś czarną plamę — podchodzę do niej i widzę jakąś baranią wielką czapę Kozaka. Podnoszę ją i — o zgrozo! — z niej wysuwa się głowa jej właściciela. Zbaczam szybko w bok, aby nie widzieć tych wąsów oblepionych i głupiego zarazem wstrętnego wyrazu twarzy.

Jadę dalej. Tu pod drzewem stoi nasza warta, pewnie nieściągnięta jeszcze. Mróz — jakiego dawno nie pamiętam — a ten tu musi stać.

— Hej! Hej! — wołam.

Chcę mu podać manierkę z rumem, ale widocznie nie słyszy mnie, więc podjeżdżam i trącam go. Brrr! głuchy trzask padającego ciała. To biedny „Reluton" stojąc na warcie podczas silnego, wigilijnego mrozu — zamarzł na śmierć. Oddalam się szybko od tych przykrych scen i z uciechą spostrzegam grupę (teraz już żywych) ludzi.

— — — — — — — — — —

Na małem wzniesieniu stoi sztab. W pośrodku grona oficerów stoi młody, przystojny i sympatyczny kapitan. Widać z jego miny, że to główna osoba — że to szef sztabu. Podczas gdy wszyscy przyglądają się z zdenerwowaniem nowo zaczętemu atakowi rosyjskiemu, on stoi poważnie i z zimną krwią śledzi rozgrywające się losy swego odcinka — czasem odejmie dalekowidz i zrobi jakąś uwagę stojącemu obok porucznikowi. Wzrok jego bystry, utkwiony jest w jedno miejsce, w czerniący w oddali lasek, skąd raz po raz dochodzą świsty szrapneli, doświadczony szef wie, że tam jest źle — tam może się przełamać nasza linia.

Nagle oderwał kapitan szkła od oczu, spojrzał po otaczających go oficerach i wzrok jego spoczął na młodym, golowąsym jeszcze chorążym, skinął na niego. Dawał mu cicho jakieś rozkazy, wskazując kilka razy na odległy niecolasek. Skończył.

Chorąży zawinął koniem, rzucił „Wedle rozkazu panie kapitanie" i pognał jak strzała przez pola. Kilka razy „zatrajkotał" silnie karabin maszynowy, snać Moskale zobaczyli jeźdźca. Tymczasem szef zwrócił się do drugiego oficera:

— Podporuczniku, pojedziesz pan po nim!...

Cisza. — Wszyscy wiedzieli, że pierwszy nie dojdzie celu, więc żal im się zrobiło. Szrapnele biły coraz gęściej — a chorąży przytulony do szyi konia pędził jakby tworzył z nim jedno ciało — nic nie robił sobie z wybuchających granatów, tylko jak wyścigowiec pierwszej klasy szedł w zawody co do prędkości z... kulami karabinowemi. Już tylko sto kroków dzieli go od lasku... rów jeszcze. Wspiął konia, który ostatnim wysiłkiem przeskoczył go. W tem...

Silniej zatrajkotał zdradziecki karabin maszynowy i jeździec wraz z koniem pada. Koń podnosi się, wstaje, ale otrzymuje jeszcze kilka kul i pada.

Zobaczył to kapitan, już miał skinąć ręką na podporucznika, gdy zobaczył coś nadzwyczajnego: z pod padłego konia podniosła się jakaś plama. To chorąży utykając na nogę, począł biedz w stronę lasku. Jeszcze raz pękło kilka szrapneli, ale chorąży dopadł już lasku...

Odcinek — został uratowany— powoli zbliżała się Wigilijna Noc Boskich Narodzin.

Zakopane, w grudniu 1916.

Na przełomie dziejów naszych.

(Głos Stańczyka).

Trefnisiem byłem na Zygmuntów dworze,
W tej oto szacie i z tym berłem w dłoni
Głosiłem prawdę zwłaszcza w zabaw porze,
A gdy z osłonek żartu się wyłoni
Naga, twierdzono, żem kłamca wierutny.
Usta się śmiały, gdy duch bywał smutny,
Ze mnie statysta nie był, ni polityk,
Lecz jam mimoza miałem czułą duszę,—
Ztąd z ust mych wyszedł nieraz królom przytyk,
Oni się śmieli, jam cierpiał katusze,
Że nie pojmują mnie, że słuchać nie chcą, —
Ha, to rzecz zwykła nie byłem pochlebcą.
Za moich czasów, śniono by Korona,
Z Litwą i Rusią pakt unii zawarła.
Stało się. W pustkę wschodu zapatrzona,
Nie dbała Polska, że z zachodu parła
Ku jej granicom zaborcza nawała,
Której dań złożyć z ziem będzie musiała.
Zrazu się dobrze działo, — u zenitu
Stanęła w rzędzie mocarstw Europy;
Wielka, potężna jak skała z granitu,
Której podmywa zdradne morze stopy;
Gdy ona dumnie spogląda po fali,
Aż naraz jeden w głąb morza się zwali.
Nie pora tutaj i nie miejsce pono,
Spór toczyć w tezie dla tonych zawiłej,
Dla mnie to jasne, że Polsce sądzono,
Staczać się odtąd po drodze pochyłej.
Mijały wieki... Kiedy się spostrzegła,
Wionęło grobem, w którym żywa legła.
Żywa!—Kto kocha wszakże nie umiera—
I z ciemnic grobu zagrzewa do czynów,
Więc trumny wieko wciąż się otwiera
I na bój z wrogiem woła swoich synów,
A oni biegną na głos ten z mogiły.
Zbrakło nie męstwa — rozumu i siły.
Niepocieszony zszedłem w grobu cienie,
O mej Ojczyzny przyszłość pełen troski,
Coraz mnie większe dręczyło zwątpienie.
Byłem nieznany wam aż matejkowski
Pędzel me rysy odtworzył na płótnie.
Jestem i na świat już nie patrzę smutnie.
Przemawiam tutaj w mej trefnisia szacie,
Lecz bez sarkazmu na ustach wzrok sięga
W przyszłość i widzę w całym majestacie
Polskę! — I wołam: To ducha potęga!
Polska to wielka... rzecz... Czas nie daleki...
I z martwych powstał. Matko żyj na Wieki!..
Moskwa dziś pierzchła, zgliszcza i popioły;
Krew, którą Polska cała przesiąknięta...
Nowy trud... walka, znoje i mozoły..
Ziarno na grobach siać powinność święta.
Ziemia obfite plony wydać może.
Świta już świta! — — — idzie era nowa,
Hasło wolności echa niosą wszędzie,
Gdy dziś nas pędzi siła żywiołowa,
Przed się ku Polsce nowej, która będzie!
Zagrajcie, w serca wstąpiła otucha,
Że nasze modły wkrótce Bóg wysłucha.

Kroczyłem zwolna ku zmurszałej trumnie,
By już bliskiego czekać nocy końca,
A w tem Zygmunta ujrzę na kolumnie
Z krzyżem i mieczem w jasnym blasku słońca,
Na tle błękitów z nieba i przezroczy.
Nie spojrzał na mnie, — na dół spuścił oczy...
Objąłem wzrokiem cały plac zamkowy:
Wszystkie wokoło ulice przyległe
Falują jak ten w lecie łan zbożowy,
Gdzie spojrzeć tłumy z domostw swych wyległe—
Zda się Warszawa, a z nią Polska cała,
Na jakieś wielkie święto się zebrała.
Począłem zwolna rozglądać się. Nagle

Wzrok na zamkowym mój spoczął bal konie
I widzę wielką jak masztowe żagle,
Chorągiew naszą i orła w koronie;
Miecz trzymał w szponach i berło ptak biały,
Jako za dawnych czasów naszej chwały.
Korona, berło, miecz—insignia owe
Wszak to znamiona ludów państwowości.
Białe z czerwonym barwy narodowe
To znowu signa naszej odrębności...
Gdy tak rozmyślam, naraz przerwie ci szę
Wrzawa: „Niech żyje wolna Polska! słyszę.
Wrzawa ta rośnie z mocą huraganu,
Krzyk wciąż się wzmaga, zda się w nie bo sięga,
Aby wyrazić swą wdzięczność Panu.
Polska rzecz wielka! Polska to potęga!!
Głos ten jak fala z krańca w kraniec bieży
O zmartwychwstaniu naszej Wszech Macierzy.

Hej, mości Kmito, otwieraj podwoje!
Z pochodnią w ręku wkraczam do podziemi,
Gdzie w sarkofagach drzemią pany moje.
Prędzej! radością chce się dzielić z niemi,
Poczem szczęśliwy znów zawrę powieki
Z okrzykiem: Polsko żyj po wszystkie wieki!!

g—f.

KRONIKA.

Składka „Dla dziecka" cesarzowej austryackiej. Wiedeń 27 grudnia (T. B. K.) Cesarzowa, która objęła z woli Opatrzności zwierzony sobie urząd jako matka kraju w żałobie po ś. p. Monarsze i w tak ciężkiej niedoli wojennej, znalazła w tem pociechę, że może uczestniczyć jako kierowniczka w dziele pomocy dla biednych i uciśnionych.

Cesarzowa urządziła składkę na rzecz biednych dzieci, mającą za dewizę, podobnie jak taka sama za życia śp. Monarchy — „dla dziecka". — Składka dosięgła już sumy 1,300,000 kor. w gotówce i około 3,000,000 kor. w towarach.

W ten sposób został uczyniony początek. Do tych wszystkich, którzy mają serce dla dzieci najbiedniejszych i najbardziej pozbawionych pomocy, podnosi się wołanie dostojnej matki kraju, ażeby przyczynili się datkiem do ulżenia wielkiej nędzy. Cesarzowa chce, ażeby cała ludność wiedziała, iż nikt nie może jej wyrządzić większej radości, jak gdy najszersze koła z jak największem powodzeniem zechcą w tem dziele wziąć udział.

Austryacka para monarsza w Wiedniu. Wiedeń 27 grudnia (T.B.K.). Para cesarska powróciła popołudniu z Reichenau do Wiednia.

Austryacka para monarsza wyjeżdża na koronacyę. Wiedeń 27 grudnia. (TBK). Cesarz i cesarzowa odjechali rano z wielkim orszakiem na uroczystości koronacyjne do Budapesztu.

Joffre marszałkiem Francy. Paryż 27 grudnia. Aj. Havasa donosi: Rząd w uznaniu wybitnych usług postanowił nadać Joffrowi tytuł marszałka Francyi.

Ostatni portret Sienkiewicza. „Kur. warsz. donosi, że niebawem na widok publiczny wystawiony będzie ostatni portret Sienkiewicza. Portret ten wyszedł z pod pędzla Stanisława Lenca, a malowany był przez świetnego portrecistę w przededniu ostatniego wybuchu wojny, w czerwcu 1914 r., a więc podczas ostatniego pobytu Sienkiewicza w Warszawie. Znane zalety pendzla artysty stanowią rękojmię wartości tego dzieła, które zapewne własnością publiczną się stanie.

Prośba pułków ułańskich Legionów polskich o ołtarzyk polowy nie pozostała bez echa, albowiem do Ligi kobiet wpłynęły liczne datki i dary, za które niniejszem składamy gorące podziękowanie w imieniu I i II pułku wszystkim szlachetnym ofiarodawcom. — SS Miłosierdzia z ulicy Warszawskiej ofiarowały: dwa humerały, albę, pasek, stułę biało-fioletową, trzy obrusy, mszał i „Rituale sacramentorum". SS. Franciszkanki ze Lwowa: komżę, p. Zofia Cybulska: tackę z ampułkami, stułę fioletową, p. Stanisława Rodakowska: dzwonek i lichtarze. — W pieniądzach wpłynęły następujące dary: 100 K Sekcye opieki nad legionistami w polu; 180 K pp. Bidowscy (koszta ornatu); po 10 złoty: profesor Kallenbach, Bartynowski, dr. Hirschtowa, H. Starzewska, Żurkowska; 30 K dr Kostiewicz ze Szczerca; 5 K H. Sadowska ze Zmysłowic; 4 K A. Kosmowska; po 2 K: Kaczmarska, M. Sikorska, Windakiewicz, Pollerowa, Piotrkowska, L. Owczarkiewicz; po 1 K: Kobzdajowa, Rakowicz, Dormusowa, Smyczyńska, Siedmiejewicz, Zielińska, Scheiterowa, Kowalska, Kirchmayer; Hulewińska: 80 h. Zaczkowa: 20 h.

Legat ś. p. Maks hr. Mielżyńskiego z Pawłowic zapisany w sumie 50,000 rubli w 4 i pół proc. listach zastawnych polskich generalnemu komitetowi w Vevey wpłacono do Banku Włościańskiego w Poznaniu w maju r. b. w sumie 42,000 rubli w wymienionych papierach wartościowych.

Bank Włościański wypłacił połowę tej sumy komitetowi dla Galicyi do rąk księcia biskupa Sapiehy, a drugą połowę tutejszemu komitetowi dla Królestwa Polskiego.

Resztę legatu w sumie 8000 rubli rezerwowano z polecenia urzędu stemplowego na koszta stempla spadkowego, wynoszącego 13,655 mk., aż do decyzyi ministra finansów, u którego wniosek o umorzenie tych kosztów od dłuższego czasu się znajduje. Poczyniono wszelkie kroki, aby i te 8000 rubli dla komitetów uratować.

Bernard Shaw o Anglikach Głośny pisarz angielski Bernard Shaw pisze w książce swojej o Napoleonie (Tom. II str. 249 wyd. niem. Fischera) o rodakach swoich angielskich, co następuje:

„Anglicy są rasą dla siebie. Żaden Anglik nie stoi dość nizko, aby miał skrupuły, ani dość wysoko, by wyzwolić się z pod jej tyranii. Ale każdy Anglik przychodzi na świat z talizmanem osobliwym, który go czyni panem świata. Jeżeli Anglik czegoś chce, nie przyzna się nigdy, że chce tego. Czeka cierpliwie, aż się w nim — Bóg wie, w jaki sposób — przekonanie obudzi, że jest jego religijnym i moralnym obowiązkiem zdeptać tych, którzy to mają, czego on chce. Wtedy jest niewzruszony. Jak arystokrata, czyni, co mu się podoba, dąży do tego, co go drażni. Jak kramarz, dąży do celu pilnie i wytrwale. Nie kłopoce się nigdy o skuteczną pozę moralną. Jako wielki chorąży wolności i narodowej niepodległości podbija pół świata, opanowuje go i nazywa to „kolonizacyą". Jeżeli szuka rynku dla lichych towarów z Manchester, wysyła misyonarzy, którzy mają opowiadać dzikusom ewangelię pokoju. Dzicy zabijają misyonarza; Anglik chwyta wtedy za broń „w obronie chrześcijaństwa", walczy i zwycięża, a jako nagrodę od Boga bierze nowy rynek w posiadanie.

Dla obrony swoich wysp bierze duchownego na pokład, zawiesza flagę z krzyżem na maszcie głównym, żegluje tak aż na krańce świata, pali i niszczy wszystko, co sprzeciwia się jego panowaniu na morzu. Chlubi się, że każdy niewolnik staje się wolnym, skoro przestąpi terytoryum angielskie; przytem sprzedaje 6-letnie dzieci swoich ubogich fabrykantom i każe im pracować po 16 godzin dziennie pod biczem przy robocie niewolniczej.

Robi dwie rewolucye i wypowiada potem wojnę tym krajom w imieniu prawa i porządku. Niema złego ni dobrego, którego Anglik nie mógł zrobić, ale nigdy nie dowiedziesz Anglikowi, że nie ma słuszności. Gdyż czyni wszystko dla zasady. Prowadzi wojny dla zasady patryotycznej, oszukuje dla zasady kupieckiej, robi wolnych niewolnikami dla zasady politycznej, jest grubianinem dla zasady męskości, jest wierny królowi dla zasady lojalności, a ucina mu głowę dla zasady republikańskiej. Hasłem jego jest zawsze tylko jego „obowiązek!" A nie zapomina nigdy, że naród jest zgubiony, który szuka tam obowiązków, gdzie nie ma korzyści..."

Słowa te wypowiedział Napoleon I, ale za nim kryje się najlepszy znawca obyczaju angielskiego — Bernard Shaw.

Z Dąbrowy.

Na głodnych Zamiast powinszowań noworocznych na głodnych do uznania T-wa Opieki nad biednymi w Dąbrowie w naszej Administracyi składa kor. 30 Biuro inż. F. Omiljanowski i S-ka.

Z Będzina.

Zebranie przedwyborcze. Wobec zbliżających się wyborów do Rady Miejskiej, oprócz urzędowego wydziału wyborczego, który już funkcyonuje od soboty, powstają prywatne komitety wyborcze. Jak dotąd pierwszy ujawnił się już Centralny Komitet Demokratyczny, w którym grupują się miejscowe żywioły, stojące na gruncie budowy państwa polskiego w myśl aktu z dn. 5 XI. Poza wyrażnie politycznie niepodległościowemi grupami — do Komitetu wchodzą cechy i inne stowarzyszenia społeczne. Centralny Komitet Demokratyczny urządza pierwsze agitacyjno-informacyjne zebranie przedwyborcze w piątek dn. 29 b. m. o godz. 4-ej popoł. w sali miejscowej ochronki na Górze Zamkowej. Kogo więc obchodzą losy gospodarki miejskiej, niech pospieszy na to zebranie, gdyż sądzimy, że w przełomowej chwili, jaką przeżywamy, gospodarka miejska musi spocząć w rękach ludzi, żyjących duchem czasu.

Z Olkusza.

Sprostowanie daty. We wczorajszem ogłoszeniu z Olkusza zaszła pomyłka co do daty licytacyi, którą w dzisiejszym numerze poprawiamy i prostujemy.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 27 grudnia.

(mj). Front rumuński wybija się ciągle na pierwszy plan. Zaszły tam już doniosłe wypadki, które rozsłaniają jednak dalsze jeszcze perspektywy. Armie sprzymierzone posuwają się zwycięsko naprzód w wielkiej Wołoszczyźnie i zajęły niedawno ważne pozycye rosyjskie koło Filipesti. Dobrudża jest już oczyszczona z nieprzyjaciela. Tulcza i Isaccea zostały zajęte. Mocarstwa centralne otrzymują w ten sposób w posiadanie potężną baryerę dolnego Dunaju. Najkrótsza droga na Konstantynopol zawisła w mglach nocy jesiennej. Na górzystem pograniczu wschodnio-siedmiogrodzkiem Moskale ponawiają dalsze szturmy, ale można przypuszczać, że wobec obawy, aby nie został zaskoczony z tyłu, nieprzyjaciel będzie musiał szybko się wycofać z tej pozycyi, a w konsekwencyi zwinie prawdopodobnie pozycye swoje na Bukowinie i w Karpatach Lesistych.

Bitwa nad Sommą zakończyła się przegraną anglo francuską. Ofenzywa nie osiągnęła celu Niemcy, skorzystawszy z 4 tygodniowego względnego wypoczynku, pobudowali nowe pozycye. Szanse anglo francuskie spadły do minimum.

Prez. Wilson przesłał interesujące propozycye pokojowe, których tekst podaliśmy w depeszach wczorajszych. Fakt, że Wilson to uczynił, ma bardzo wielkie znaczenie. Trzeba bowiem sądzić, że kwestya pokoju staje się naprawdę aktualną, skoro Stany Zjednoczone chcą być czynne przy likwidacyi wielkiej zawieruchy światowej. Wilson zapiera się wprawdzie, jakoby jego propozycya stała w związku z propozycyą mocarstw centralnych, ale powiedzenie to trzeba raczej uważać za zwrot retoryczny.

Niemcy i Austro-Węgry przyjęły propozycyę z zadowoleniem, ale zarazem ze spokojem. Anglicy w osobie swojego króla okazali zniecierpliwienie, podobnie też senat francuski. Inaczej być nie może. Anglia nie chce może naprawdę pokoju, bo ma dużo do stracenia. Francuzi jednak raczej nadrabiają miną, bo gotowość szybka do zawarcia pokoju byłaby potępieniem całej polityki francuskiej i śmiercią dla obecnego rządu francuskiego.

Wysunięta nadzieja pokoju nie da się jednak zepchnąć tak łatwo za kulisy. Wilson bardzo słusznie powiedział, że hasła wojenne obu stron wojujących były zasadniczo takie same. Na cóż więc wojny? Narody będą raczej domagać się prawdy od swoich rządów czy one naprawdę chciały walczyć o wolność małych narodów (tylko głupiec mógłby w to uwierzyć), czy też hasłem tem osłaniały tylko instynkty zaborcze... Pytanie to będzie się odnosić do mocarstw ententy, gdyż mocarstwa czwórprzymierza — jak to każdy nieuprzedzony już dzisiaj przyznać musi — walczyły naprawdę tylko o swój byt i zabezpieczenie od ataków zaborczości.

Wojna może toczyć się jeszcze przez jakiś czas, ale aktualność zbliżenia pokojowego nie da się już — jak zaznaczono — wycofać z porządku dziennego. Nic też dziwnego, że rozeszły się już nawet pogłoski, iż w Kopenhadze odbywają się już nieoficyalne pogadanki pokojowe, w których — z wyjątkiem Anglików — biorą podobno udział przedstawiciele obu stron wojujących.

U nas w Polsce rzeczy rozwijają się powoli. Z zamętu słów trudno wyjść energicznie na drogę czynu. Ale zaznaczyć trzeba pewien postęp. Rada Stanu została już ułożona. Nie podajemy jeszcze jej składu, gdyż niektóre nazwiska są jeszcze podobno wątpliwe. Według ostatnich informacyi, stronnictwo endecyi nie otrzymało żadnego miejsca w Radzie Stanu Z czeły się dyskusye na temat kompetencyi Rady. Naszem zdaniem kompetencya Rady będzie zależeć od woli, rozumu i gotowości obywatelskiej jej członków. Regulamin i inne przepisy papierowe powagi jej ani nie zwiększą ani nie zmniejszą. Toteż, witając Radę Stanu, życzymy jej woli, siły i zdecydowania. Życzymy jej, aby nie stała się siedzibą nowych intryg, ale była ogniskiem twórczej pracy narodowej. Pragnie tego cała Polska i tego od swojej Rady Stanu żąda stanowczo i bezwzględnie. Stańmy się nareszcie skupioną całością, przestańmy tułać się jak owce bez pasterza.

Poszukiwanie Polaków w Rosyi. Pisma inne i po tamtej stronie prosimy o przedruk niniejszych zapytań

Ewa Jędryczek z Popiołków w Dąbrowie Górniczej ul. Francuska, zawiadamia męża swego Jana Jędryczek, zamieszkałego w Tomsku ul. Orłowska 10, m. 4 że wszyscy żyjemy i jesteśmy zdrowi, adres zasyłamy: ul. Ulman dom Rydza p Julia Stacha. Proszę o przysłanie pieniędzy. Józefa Trzcionka prosi ażebyś odnalazł Maryannę z Trzcionków Kmieć, która przed wojną wyjechała do Rosyi. Daj wiadomość.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.